

ADRESOWANE: HELENA KOWALIK

W poprzednim numerze cytowałam obszernie fragmenty z artykułu P. Proćki z „Polityki”, który był próbą odpowiedzi na artykuł H. Kowalik z „Przeglądu Tygodniowego” (nr 23) pt. „W tym sęk”. W „PT” były również drukowane wypowiedzi szeregu osób zarówno z kierownictwem resortu jak i leśników piszących prywatnie, w których zawarty został ich stosunek do tematu poruszonego przez red. Kowalik. Te trzy rodzaje wypowiedzi spowodowały ogromny napływ listów do redakcji „Przeglądu Tygodniowego” i w 44 numerze tego pisma zamieszczono fragmenty kilku z adnotacją, że dyskusję na temat lasów i gospodarki leśnej H. Kowalik uważa za zamkniętą. Listy są ciekawe i bardzo krytyczne w tonie. Uważam, że w celach czysto informacyjnych powinny znaleźć się w „Sylwaniu”. Postaram się skrajne wypowiedzi odrzucić, a zacytować te możliwie obiektywne, aby przedstawić głosy leśników o gospodarce leśnej i lasach Polski w okresie ostatnich dziesiątków lat.

Witold Bujak leśnik — emeryt Pińczów: „(..) w końcowej części artykułu z Polityki „Część prawdy o lasach” powiedziane jest, że lasy są dobrem ogólnonarodowym i społeczeństwo ma prawo znać prawdę o nich. Stało się dobrze, że nareszcie krytyczne głosy oddolne szeregowych leśników ujrzały światło dzienne. Obowiązkiem resortu jest rzetelna i prawdziwa informacja o lasach (...) Wielka szkoda, że terenowe grupy operacyjne nie zajęły się gospodarką w lasach na szczeblu okręg — nadleśnictwo. Moim zdaniem w resorcie leśnictwa istnieje bardzo mała więź między górą a dołami. Odgórne władze resortu w swoich — nieraz nieprzemysłanych zarządzeniach — przypisują sobie nadzwyczajną nieomyślność. Jakim niewypałem i omyłką tej władzy było utworzenie rejonów lasów i — po kilku latach — ich likwidacja. Ile ten niewypał kosztował skarb państwa! Podziwiam odwagę leśników, którzy zdobyli się na krytykę resortu leśnictwa. Oto moje przyłączenie się do wspomnianej krytyki (...) w okresie międzywojennym, w wypadku przekroczenia wyrębu masy w skali rocznej 12 proc. przez nadleśnictwo, nadleśniczy odpowiadał dyscyplinarnie (...) Błędem w gospodarce leśnej jest też narzucanie z góry pozyskania asortymentowego, co powoduje plądrowniczą gospodarkę i niszczenie lasów. Jest to również częściowo przyczyna małej odporności drzewostanów na klęski żywiołowe. Dawniej nikt nie miał prawa zmieniać asortymentowego pozyskania wyliczonego przez leśniczego w czasie sporządzania szacunków brakarskich (...) słusznie podkreślają leśnicy, że nie minister swoimi opóźnionymi zarządzeniami dba o likwidację posuszu, lecz gajowy bezpośredni gospodarz lasu, którego obowiązkiem było notowanie w książce służbowej w jakim oddziale znajduje się i w jakiej ilości posusz (...) na skutek likwidacji stanowisk gajowych nastąpiła dla lasów wielka szkoda (...) Zerwano więź z wozakami-rolnikami. Odsunięto ich od pracy w lesie, a przecież są takie partie lasu, gdzie wywóz i zrywka drewna możliwe są tylko przy użyciu koni (...)”.

Dr Stanisław Ryngajłło Biała Podlaska: „(...) Niech mi minister Nocznicki daruje, ale naprawdę to co napisał do „PT” niczego nie wyjaśnia. Powiedzenie, że „uprządkowanie stanu sanitarnego i zdrowotnego lasów traktowane jest priorytetowo” może sugerować że dopiero teraz pod wpływem krytyki, coś zauważono (...) Przyczyny klęski spowodowanej przez brudnicę mniszkę (na pow. ok. 2 mln ha) sięgają

odleglejszego okresu niż żywot MLiPD. Monokultury iglaste, lite sośniny na siedliskach lasowych pochodzą z lat wcześniejszych, a wina współczesnych leśników polega na tym, że wiedząc o niebezpieczeństwie kryjącym się w monokulturach, mało zrobili by je nieco wzmocnić biologicznie (...) zabrakło również wyobraźni by przewidzieć skutki zalesiania gruntów rolnych i nieużytków (blisko 2 mln ha) głównie sosną już w okresie powojennym i współcześnie (...) Zawsze było ważniejsze wykonanie planu zalesień czy odnowień, obojętnie jakimi gatunkami, niż częściowe wykonanie planu na miarę posiadanych gatunków odpowiednich dla zalesianych siedlisk. Obecnie nikt chyba w Polsce nie wie, ile pozostało upraw o charakterze monokultur sosnowych albo o składzie niezgodnym z siedliskami. Nie ma takich źródeł informacyjnych (...) Mnoży się nie usuwany z lasu posusz i mniej niż należy pozyskuje się z trzebieży drewna, łatwiej bowiem pozyskiwać drewno na zrębach (...) Ciekawe ile pozyskano w 1982 i 1983 roku z cięć drzew żywych a ile z martwych? Dane te napewno zbulwersowały opinię publiczną (...) Słów jeszcze kilka o zasługach Instytutu Badawczego Leśnictwa. To prawda, że przyczynił się do opracowania instrukcji ochrony lasu i opracował wskazówki do podniesienia zasobności lasów. Ale, choć jest jednostką podporządkowaną NZLP, zbyt nieśmiało domagał się realizowania swych postulatów (...) Zawsze oczekiwałem od IBL, jaki powinien być skład gatunkowy dla każdego siedliska, i jaki skład podszytów, by przyszłe lasy były odporne i same — przynajmniej częściowo — mogły bronić się przed różnymi katastrofami (wyjąwszy może skutki oddziaływania przemysłu) oraz produkować dużo drewna i to dobrej jakości (...)"

Adam Polus Kraków: „Uderz w stół.. doprawdy śmieszny urażona ambicja zawodowa przebijająca z listów do „PT” (...) Może więc tradycyjnie należy zapytać dlaczego jest tak źle, skoro jest tak dobrze? Od dawna udowadniamy, że istota krytyki i jej sens merytoryczny są nam obce albo przez niezrozumienie, albo przez wąsko pojęty partykularyzm. Trzeba wreszcie, aby ci urażeni, obrażeni i pełni dobrego mniemania o sobie korespondenci i pracownicy dawni i aktualni resortu leśnictwa myśleli i mówili o gospodarce leśnej jako o ogólnonarodowym „poletku” (...) Drodzy leśnicy, zamiast krytyczne sądy odnosić do siebie indywidualnie, zamiast pompatycznie mówić o ofiarnej pracy (czyżby darmowej?), o pionierstwie w odbudowie po zniszczeniach wojennych itp. przechwałkach, zamiast wygrażać gniewną pięścią na krytyków — którym widać bardziej niż wam — chodzi wyłącznie o dobro sprawy, pomyślcie, co i jak jeszcze można uratować przed zagładą totalną. Doskonale ułatwi wam to obejrzenie stanu lasów w sąsiedztwie Augustowa. Wszakże i one podlegają waszej kompetencji (...)"

Nozwicko i adres do wiadomości redakcji: „Oburza mnie dwulicowość OZLP w Pile. Zaatakowali red. Kowalik (...) Proszę przeczytać, co jej adwersarz inż. Stanisław Tomczyk napisał na wewnętrznej konferencji Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa w Pile. Jej temat: „Stan zdrowotny i sanitarny lasów północnych regionów Polski (...)” Książeczka jest do nabycia w księgarniach rolniczych. Cytaty ze wspomnianego referatu: „W latach 1972—1974 w lasach państwowych przeprowadzono nie przemyślaną i szkodliwą dla gospodarki leśnej „reorganizację”, likwidując w pierwszym etapie dwie trzecie nadleśnictw i tworząc nadleśnictwa „giganty”. Co gorsza, równocześnie zlikwidowano nieomal o połowę leśnictw, w celu utworzenia nowych o powierzchni od 1,5 do 2,5 tys. ha, a często i większych. Zwolniono dużą liczbę gajowych, zazwyczaj dobrych praktyków, spełniających nieodzowny nadzór nad pracami hodowlanymi i ochronnymi. Wreszcie dobór nadleśniczych nie zawsze preferował autentyczną wiedzę i doświadczenie zawodowe oraz zdolności

organizacyjne kandydatów. Łączenie nadleśnictw odbywało się bez względu na to, czy istnieją niezbędne środki do prowadzenia normalnej gospodarki leśnej w dużych jednostkach gospodarczych. Dlatego od samego początku do chwili obecnej, nowej strukturze organizacyjnej towarzyszą takie ujemne skutki, jak brak rozeznania, nadzoru i kontroli wewnętrznej. Drugi etap reorganizacji, zrealizowany 1 lipca 1974 r., polegał na likwidacji 7 okręgowych zarządów lasów państwowych (...) Pociągnęło to za sobą obniżenie rangi i znaczenia całokształtu spraw związanych z zagospodarowaniem lasu. Do najważniejszych, wprost rażących, nieprawidłowości zaliczyć należy:

1. priorytet użytkowania lasu i transportu przed hodowlą i ochroną lasu,
2. spadek odpowiedzialności, obniżenie się dyscypliny pracy i dewaluacja poziomu fachowego pracowników terenowych,
3. niedostateczne środki na prace hodowlane i ochronne w stosunku do rzeczywistych potrzeb,
4. małą efektywność współpracy nauki z praktyką.

(...) ad pkt. 1. Nadmierne, plądrownicze przeręby lasu spowodowały, że dziś drzewostany rębne stanowią zaledwie 7,2 proc. powierzchni leśnej, a drzewostany młodsze są w większości zdewastowane cięciami w pogoni za specjalnymi sortymentami takimi, jak: słupy teletechniczne, drewno sklejkowe, drewno kopalniakowe itp. Narzucany w ostatnich latach przez resort rozmiar pozyskania określonych sortymentów, których nie wykazały szacunki brakarskie lub wykazywały w ilości niedostatecznej, miał zdecydowanie destrukcyjny wpływ na drzewostany. Za wykonanie tych nieprawidłowych zadań pracownicy terenowi otrzymali i otrzymują premię lub nagrody pieniężne, natomiast w całym okresie powojennym nigdzie i nigdy nie były premiowane dobre uprawy, prawidłowo i zgodnie z planem wykonane pielęgnacje czy dobry stan sanitarny lasu w powierzonym pieczy leśnictwie czy nadleśnictwie. Jednocześnie w zastraszający sposób zaczęły wzrastać zaległości w cięciach pielęgnacyjnych, głównie w czyszczeniach i trzebieżach wczesnych. Pogorszyła się także jakość wykonywanych cięć pielęgnacyjnych. Nowa organizacja i technologia pracy (zręby letnie, system brygadowy, maszyny i zespoły ścinkowo-zrywkowe itp.), a nade wszystko rosnący deficyt siły roboczej powodował zaniechanie lub zaledwie „markowanie” wykonawstwa podstawowych prac i czynności z zakresu ochrony lasu. Efektem takiej działalności w ostatnim dziesięcioleciu, będącej nawarstwianiem się również wcześniejszych błędów gospodarczych, jest obecny katastrofalny stan sanitarny lasów — niebywałe klęski wywołane przez okiść śnieżną i huragany, gradacje szkodliwych owadów, a w tym ostatnią, trwającą jeszcze gradację brudnicy mniszki, której zasięg terytorialny i wyrządzone szkody nie mają odpowiednika w historii europejskiego leśnictwa.

ad. 2. Obniżanie się skuteczności, kontroli i efektywności zarządzania w nowej strukturze organizacyjnej wpłynęła na obniżenie się dyscypliny pracy w leśnictwie. Autorzy referatu nie znają przypadku, by kiedykolwiek odwołano nadleśniczego ze stanowiska za skandaliczne nieraz zaniedbania w hodowli i ochronie lasu, jeśli nadleśnictwo to wykonywało zadania z pozyskania i wywozu drewna. Również nie jest znany przypadek, aby za takie same zaniedbania odwołano ze stanowiska pracowników wyższych szczebli (...).

Powyższe wypowiedzi niezwykle ściśle zgadzają się z wywodami H. Kowalik. Ktoś widać zapomniał o czym pisał w referacie podczas lektury „W tym sęk”. Albo może gospodarkę leśną mogą krytykować tylko profesjonaliści, wara od tego tematu dziennikarzom.

Na zakończenie przytoczę niewielki fragment listu prof. Floriana Budniaka, nie drukowany wprawdzie w „Przeglądzie Tygodniowym”, ale wyjaśniający sprawę pomnika leśnika w Spale.

„(...) Historia budowy pomnika liczy już kilkanaście lat i znana jest szerokiej rzeszy leśników i drzewiarzy.

Informacje i publikacje związane z sesją naukową i uroczystością odsłonięcia pomnika były zamieszczone w czasopismach: Las Polski nr 22/80 i nr 9/82, Za Wolność i Lud nr 1/81, Sylwan nr 10, 11, 12/81, Przemysł Drzewny 2/83.

Gdyby Autorka artykułu, która jest równocześnie kierownikiem działu społecznego, zadała sobie więcej trudu z zapoznaniem się z literaturą wybranego tematu, a to chyba obowiązuje przy podejmowaniu nowego i nie znanego zagadnienia, lub posłużyła się rzetelnymi informatorami, uniknęłaby mimowolnej obrazy uczuć patriotycznych leśników (...).”